Nr. 295. Lwów — Piątek dnia 25 Grudnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h; w Niemczech . . . . 3 „ — „; w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabobonnych, żałobnych, pogrzebach, spisy nast i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie ... Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia ... wiersz petitowy albo jego miejsce 10 h. W osobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Narodzen. Chr. P. | Spirydyona. Jutro: św. Szczepana M. | Eustracyusza.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 7 m. 57. Zachód „ „ 4 m. 4.

Długość dnia godzin 8 minut 7. Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Uroczystość pojednania.

W setną rocznicę zgonu Immanuela Kanta, a więc 12 lutego, zbiorą się w Królewcu wszyscy niemieccy „wolni myśliciele“, aby uczcić pamięć tego „największego“ filozofa, jak go nazywają Niemcy. Dziś nadeszła z Paryża wiadomość, że francuscy „wolni myśliciele“, tworzący osobny związek, postanowili wziąć gremialnie udział w tej uroczystości, a znaczna część francuskich deputowanych i senatorów przyłączy się do nich. Tak myśląca Francya pojedzie w gościnę do myślących Niemiec. Jak na wigilijną wiadomość, wygląda to bardzo pięknie. Możnaby pomyśleć, że nadchodzą czasy, w których się ziści wielka zapowiedź: „Pokój ludziom dobrej woli!“ Niedawno francuscy politycy złożyli wizytę angielskim, a ci natychmiast oddali ją tamtym i wtedy, trącając się kielichami, wołali oni wszyscy: „Nic nas nie dzieli!“ Teraz znowu na wiadomość, że „myśląca“ Francya jedzie do Królewca z oliwną gałązką, rozlegi się w Berlinie radosny okrzyk: „Wogezy już nie są granicą między wrogami! Wiek XX będzie wiekiem zbratania się narodów — świta zorza wiecznego pokoju!“ I rozpisując się o tem po niemiecku długo, szeroko, rozwlekle, kończą berlińskie pisma wnioskiem, że prawo brutalnej siły będzie zastąpione siłą łagodnego prawa, nie będzie wojen, nienawiści, ciemięstwa!

„Za dużo kwiatów!“ — jak mówi Kalchas w znanej operetce Offenbacha. Za dużo ich, bo są puste, bo nie ma w nich zawiązków, z których powstaje owoc. Jakie etyczne fakta uprawniają do mniemania, że zbliżają się czasy uszanowania prawa? Zawsze jeszcze jest ono bezsilne, pomiatane i pogardzane, jeżeli nie stoi za niem policyant z szablą, a w rezerwie żołnierz z bagnetem. Brutalna siła, przeciw której tyle się deklamuje, wojna, o której tak wiele złego się mówi, zawsze jeszcze czasami użycza siły prawu. Czy było kiedy większe prawo nad prawo nasze do samoistnego bytu, do utrzymywania własnej narodowości, do posługiwania się swoim językiem? Ale to prawo nie miało za sobą brutalnej siły w momencie wielkiej naszej katastrofy i dziś jej nie ma — więc oto cóż się z niem dzieje w ojczyźnie Kanta, w kraju, z którego teraz się rozlegają okrzyki niemieckie o wieku XX, jako wieku zbratania się narodów? Dość tu przypomnieć dwie ostatnie wiadomości: działalność bractwa hakaty rozciągnięto na Prusy Wschodnie, w których stolicy będzie się odbywała u stóp posągu Kanta uroczystość pojednania francuskich „wolnych myślicieli“ z niemieckimi; a jednocześnie w Wielkopolsce zakazano nauczycielom narodowości polskiej składać swe oszczędności w polskich bankach, bo one zawadzają germanizatorom. Czy to nie jest panowanie najbardziej brutalnej siły? — stokroć brutalniejszej od wojny orężnej?

Ci, którzy rozprawiają o wiecznym pokoju, a klątwy rzucają na wojny, jako na jaskrawe przejawy brutalnej siły, — wszyscy ci „wolni myśliciele“, którzy wybierają się do Królewca na wielką „uroczystość pojednania“, budują gmach przyszłych stosunków między narodami nie od fundamentów, ale od dachu. Nie hodują, ale robią kwiaty. Tomasz Carlyle powiedział w jednem ze swych pism: „John Stuart Mill i ja we wszystkiem się zgadzamy, tylko, zawsze mamy odmienne zdania, co dowodzi, że zdania są bardzo mało warte między ludźmi, którzy się szanują i kochają“. Znaczy to, że może być zgoda i przyjaźń między ludźmi odmiennych przekonań, jeżeli oni wzajemnie się szanują i jeżeli są uczciwi a cywilizowani. Bo można mieć trafne zdanie w złej intencyi, a błędne zdanie, zrodzone z takich wzniosłych pragnień, które są piękniejsze od najbardziej logicznego zdania. Rzeczywista wartość przekonania zależy od charakteru człowieka, który je wygłasza. Dopóki o wiecznym pokoju i o zbrataniu się narodów deklamują ci, którzy jednocześnie są miechami w kuźni hakatystycznej, dopóty najtrafniejszem będzie Byrona zdanie o wojnie: „Chętnie nazwałbym ją najwstrętniejszą rzeczą, gdybym nie był przekonany, że ona ratuje świat od trwałego panowania pleśni, podłości i zgnilizny“. Kto chce wiecznego pokoju, powinien przedewszystkiem przekonać ludzi o konieczności szanowania się wzajemnego, o szkodliwości jątrzenia, szczucia, oczerniania. Te chwasty bujnie teraz się plenią, tak bujnie, jak może nigdy przedtem. Zdawać się może, że druk wymyślono po to przedewszystkiem, aby przekonać ludzi, że oni są wilkami i że jedyną dobroczynną instytucyą, jedyną cywilizacyjną jest kryminał. Nie truchleje moc nienawiści, rozlanej szeroko, strojącej się raz w szaty patryotyzmu, innym razem w togę socyalistycznego trybuna. Niech zwolennicy wiecznego pokoju to przedewszystkiem starają się wyplenić, a uwierzymy, że przyjdzie kiedyś szczera uroczystość pojednania.

Zanim to nastąpi, zawsze jedyna otucha będzie spływała po promieniu gwiazdy betleemskiej.

Alarmujące wieści.

Gdyby prawdziwa była choć połowa tych wiadomości, które nadchodzą z Londynu i Nowego Jorku o zatargu między Rosyą a Japonią, toby wojna między niemi już była nietylko postanowiona, ale rozpoczęta. Zapewniają, że oba te państwa już się uzbroiły i jednocześnie szukały pożyczki na amerykańskich giełdach, które jednak nie dały im ani grosza. Zapewniają dalej, że Japonia z konieczności powiedziała sobie, że niechże wojna karmi wojnę, jak to w Europie mówiono trzysta i dwieście lat temu, natomiast Rosya, przekładając nowoczesne zdanie, że aby toczyć wojnę, trzeba mieć pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze, zwróciła się do rządu berlińskiego z prośbą o pozwolenie zaciągnięcia półmiliardowej pożyczki na niemieckim pieniężnym rynku, a ów rząd na to się zgodził, bo liczy na to, że płacąc grzecznością za grzeczność, Rosya ustąpi Niemcom w rokowaniach o traktat handlowy. Mając takie przyrzeczenie rządu berlińskiego, a więc już jakby mając pieniądze na wojnę, Rosya wrzekomo rozkazała swym eskadrom śródziemnomorskim, z których jedna stała w Bisercie, a druga w Pireusie, odpłynąć na wody japońskie. Londyn i Nowy Jork fabrykują jeszcze mnóstwo innych alarmujących wiadomości; np. zapewniają, że Japonia zakupiła wszystek węgiel w portach oceanu Spokojnego i że swą flotę już zgromadziła przy koreańskich wysepkach, u wjazdu do zatoki Peczyli, aby nie wpuścić nadpływających okrętów rosyjskich, zamknąć zaś te, które już są w Port-Arturze, a że Anglia uzbraja swe eskadry, stojące w Portsmouth i Devonport, poczem wyszle je do Wej-haj-wej, która-to morska twierdza znajduje się naprzeciw Port-Arturu, po drugiej stronie zatoki Peczyli. Trzeba tu jednak dodać, że Londyn i Nowy Jork rzucają takie alarmujące wieści nie stale, lecz na przemian z doniesieniami pokojowemi: jednego dnia robią wojnę, drugiego pokój, potem znowu wojnę, i tak ciągle od dni najmniej dziesięciu. Widocznie więc w tych miastach toczy się na tle tych alarmujących pogłosek o mającej wybuchnąć wojnie między państwami prawdziwa wojna giełdowa o kursa papierów wartościowych. Rzeczywistość jest niezawodnie inna. Bardzo długie rokowania między Japonią i Rosyą wskazują, że oba te państwa rade są uniknąć orężnej rozprawy, oba rozumieją wielką jej trudność, a małe zyski. Istotnie, za słaba jest Japonia, aby gruntownie pokonać Rosyę, która znowu wie, że gdyby rozbiła wojska japońskie, wnet otrzymałaby od Anglii, a może i od Stanów Zjednoczonych, wezwanie do rozpoczęcia układów o pokój. W takich warunkach nie warto ryzykować. Spór toczy się między niemi o większą lub mniejszą dozę japońskiego wpływu na Koreę. W Tokio są przekonani, że Rosya za przywłaszczenie sobie Mandżuryi za mało daje Japonii przywilejów w Korei, — odwrotnie Rosya sądzi, że daje ich dość. Targ trwa jeszcze, narady się odbywają, żadna strona nie myśli ich zrywać, żadna nie wygłasza ostatniego słowa, a zatem wolą one chudy pokój, jak dobrą wojnę. Niezaprzeczenie, możliwa jest ona, bo chodzi o rzeczy ważne, ale ponieważ widoczna jest także chęć uniknienia jej, przeto dość jest prawdopodobieństwa, że do niej nie przyjdzie, — przynajmniej na razie.

Sprawa p. Kulerskiego.

W Poznańskiem znowu rozwinęła się zawzięta walka między „ludowcami“ a „narodowcami“, przyczem pierwszy raz się zdarzyło, że na parlamentarne Koło polskie napadają nie ludowcy, lecz narodowcy, ale bo też okazało się, że w tem Kole przewaga po stronie ludowców. Powód do walki dał p. Wiktor Kulerski, redaktor *Gazety Grudziądzkiej*, wybrany niedawno posłem do parlamentu na przekór postanowieniu legalnej władzy wyborczej, jaką jest prowincyonalny Komitet Centralny, który na okręg chojnicko-tucholski postawił innego kandydata, należącego do obozu narodowców. Ludowiec p. Kulerski nie cofnął swej kandydatury, jak powinien był uczynić nietylko na mocy ustawy wyborczej, jaką społeczeństwo samo sobie nadało, ale także na mocy układu między ludowcami a narodowcami. Ogłosiło jego pismo secesyę, czyli zerwanie narodowej solidarności, ludowcy forsownie poparli p. Kulerskiego i przeprowadzili jego wybór. Komitet Centralny surowo potępił tę secesyę, to złamanie statutu wyborczego i układu między stronnictwami, wreszcie takie podeptanie solidarności, jedynej siły, która w walkach wyborczych z Niemcami jeszcze pozostaje Wielkopolanom. Zaraz po wyborach opinia publiczna oświadczyła się za nieprzyjęciem p. Kulerskiego do Koła polskiego i za zmuszeniem go w ten sposób do złożenia mandatu; w każdym zaś razie chciała opinia, aby Koło przez nieprzyjęcie p. Kulerskiego do swego grona publicznie potępiło secesyę. Tymczasem Koło postąpiło chwiejnie. Uznało ono, że p. Kulerski złamał narodową solidarność, ale przyjęło go do swego grona, a to dlatego, że „wedle obowiązującego dotąd statutu Koła musi ono przyjąć każdego posła Polaka“.

Ludowcy tryumfują. Główny ich organ *Orędownik* napisał te krótkie słowa: „Więc jakże jest ze „zdradą“ Kulerskiego? Aby zdradzić sprawę narodową, także trzeba głowy, — złej, nieuczciwej, zawsze jednak głowy. — A ugodowcy pokazali, że nie posiadają ani dobrej, ani złej — poprostu byli i są bez głowy“.

Narodowcy są niesłychanie wzburzeni. Ich dzienniki zapełnione są artykułami i listami obywateli przeciw Kołu polskiemu. Dla pokazania, jak się ten obóz zapatruje na postanowienie Koła, przytaczamy tu głos weterana parlamentarnego, byłego posła Tomasza Kozłowskiego. Pisze on:

„Nad wyraz przygnębiające wrażenie musi wywołać w społeczeństwie naszem uchwała Koła polskiego, sankcyonująca secesyę. Tyle lat walki, tyle starań o wzbudzenie poczucia solidarności w narodzie jedną uchwałą w puch rozbió — tego po prostu nikt, kto w pracach tych brał udział, nie zrozumie. Uczono nas w domu od wczesnej młodości, że ten brak jedności, ten brak poczucia dla poddania się władzy, ta wygórowana żądza wolności, przeradzająca się w swawolę, to osławione liberum veto zgubiło Polskę, a teraz, wśród najzaciętszej walki o uratowanie bytu narodowego, popaść w te same błędy, to przechodzi moje pojęcie, a z pewnością i większej części społeczeństwa.

„Wprawdzie Koło potępia w zasadzie secesyę, a uchwałę swą motywuje względem na ustawy swe dotychczas obowiązujące, ale sądzę, że w całym świecie podwaliną każdej czynności są prawa krajowe, obwiązujące wszystkich, bez wszelkich wyjątków, czy to są osoby, czy korporacye. Naszem prawem krajowem jest nasza organizacya wyborcza i wszyscy musimy jej się poddać, czy nam jest mniej lub więcej sympatyczną. I Koło polskie, jako korporacya, jako owoc tej naszej organizacyi, powinno było do naszych praw się zastosować. Koło ma nietylko bronić naszych spraw w Berlinie, ale także dawać chlubny przykład poddania się prawom krajowym.

„Koło w pojęciu naszem jest delegacyą zagraniczną, delegacyą nie poszczególnych powiatów, tylko całej Polski pod zaborem pruskim. Na cóż nasza praca w domu zejdzie, jeżeli pierwszemu lepszemu ambitnemu człowiekowi zechce się po za naszą organizacyą sięgnąć po krzesło poselskie? Ufny w ustawę Koła polskiego, a oparty na doświadczeniu, liczyć on będzie i może na przyjęcie do grona posłów naszych. Zamieszanie pojęć, co jest godziwem albo niegodziwem, musi objąć szerokie koła społeczeństwa, a trudno będzie rzecz raz zepsutą naprawić.

„Zmiana ustaw Koła polskiego już na nic się nie przyda, bo przeciwnicy solidarności i secesyoniści dostali broń do ręki, którą wojować będą. To też leży, jak na dłoni, że każdy z tych panów powie swym adherentom: „Koło zmieniło swe ustawy, aby się pozbyć pana Kulerskiego“. Jeśli Koło polskie ma zamiar, jakby się zdawało, zmienić swe ustawy, czyż może dzisiaj już przeczuć, jakie figielki będą wyprawiać secesyoniści, aby przeciwko tym sztuczkom paragrafami się zasłonić? Czy Koło myśli na każdą chmurę polityczną nowy parasol sprawiać? Idę dalej — bo odmawiam każdemu secesyoniście prawa mianowania się Polakiem.

„Walka o zasady jest konieczna i zbawienna, ale z chwilą, kiedy nasze komitety centralne wraz z delegatami powzięły ostateczną uchwałę, sprawa skończona, a każdy dobrze myślący Polak winien jej się poddać. Serdecznie przykro mi, że w poczuciu obowiązku muszę wylać mój ból, skargę na Koło polskie, ale jest mojem głębokiem przekonaniem, powziętem sine ira et studio, że Koło naszej sprawie źle się przysłużyło. Daj Boże, abym się mylił“.

Po takiem wystąpieniu p. Kozłowskiego posypały się jak z rogu obfitości protesty pod adresem Koła polskiego, aż wreszcie większość członków Komitetu Centralnego na Prusy Zachodnie, gdzie leży wyborczy okręg p. Kulerskiego, ogłosiła następujące „oświadczenie“:

„Pan Wiktor Kulerski i poplecznicy jego, urządziwszy, i to niestety ze skutkiem, przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego w okręgu chojnicko-tucholskim secesyę, wyłamali się tem samem z naszej organizacyi wyborczej i zdrożny dali przykład nieposłuszeństwa wobec naszej najwyższej władzy wyborczej.

„Dlatego ówczesny centralny komitet, w którego skład wchodzili i niżej podpisani członkowie, poczuwał się do obowiązku założyć protest przeciwko przyjęciu samozwańczego posła do Koła polskiego w Berlinie, wychodząc z tego założenia, że stać winien w pierwszym rzędzie na straży porządku i ładu, bez którego żadne społeczeństwo zdrowo rozwijać się nie może.

„Protest ten jednak nie znalazł uwzględnienia pożądanego w Kole polskiem, czego sobie wytłómaczyć nie jesteśmy w możności, chociażby już z tego względu, że p. Kulerski uznał za rzecz stosowną pochwalić w dosadnych słowach secesyę.

„Nie może być naszem zadaniem wdawać się w ocenę szczegółową odnośnej uchwały Koła polskiego, ale ograniczamy się na podniesieniu tego faktu, że wytworzyła się w ten sposób sprzeczność między Kołem polskiem i nami tak co do pojęć o solidarności, opierającej się na naszych organizacyach wyborczych, jako i co do konsekwencyi, z tych pojęć koniecznie wypływających.

„Wobec tego powiedzieć sobie byliśmy zmuszeni, że nie stoimy już na tym gruncie, na którym, według naszego zdania, stać winno Koło polskie, jako wykwit narodowy, legalny i legalizowany przez uprawnione dotąd organizacye wyborcze polskie, i że zatem naszą dalszą działalność w centralnym komitecie uważamy za nieodpowiednią. Dlatego składamy niniejszem nasze mandaty w ręce naszych wyborców, panów delegatów.“

Oświadczenie to podpisali najwybitniejsi nasi politycy w Prusach Zachodnich, pp. Leon Czarliński, X. dr. Antoni Wolszlegier, X. dr. Feliks Thokarski i Stanisław Sikorski.

Mamy więc znowu przed sobą bolesny obraz rozterki!

Korespondencye.

Wiedeń 23 grudnia.

(Kwestya narzucenia Izbie nowego regulaminu. Uwagi p. Ebenhocha o tej kwestyi, tudzież o możliwości pokonania obstrukcyi. Wychodźtwo z Austro-Węgier w roku ubiegłym.)

(y). Kwestya narzucenia Izbie nowego regulaminu, o której mówiono wiele po zamknięciu ostatniej, tak z gruntu bezpłodnej sesyi Rady państwa, zeszła na razie znów z porządku dziennego. Z głosów prasy półurzędowej wnosić można, że rząd stanowczo przeciwny jest zastosowaniu tego nadzwyczajnego środka ratunkowego, a jak sobie opowiadają w sferach wtajemniczonych, przeciwny jest głównie dlatego, że wie, iż żadnymi argumentami nie potrafiłby przełamać oporu Korony przeciw tego rodzaju niekonstytucyjnemu zarządzeniu. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać, czy sama Izba nie zdobędzie się kiedy na inicyatywę zmiany własnego regulaminu, a tymczasem powinno się stosować środek, polecany przez p. Ebenhocha. Rada zaś, jaką daje p. Ebenhoch, jest ta, aby dzisiejszy regulamin energiczniej stosować, niż to ma miejsce. W jaki sposób ma to się odbywać, tego nie mówi on wyraźnie, wszelako, opierając się na swem długoletniem doświadczeniu parlamentarnem, zapewnia, że i dzisiejszy regulamin wystarczyłby na udaremnienie niejednego manewru obstrukcyjnego, byle był stosowany energiczniej. Podstawowym warunkiem jednak ku temu jest, aby prezydent Izby miał za sobą znaczną większość, któraby aprobowała zarządzenia jego, będące nie na rękę obstrukcyonistom.

Widocznie tedy ma p. Ebenhoch na myśli zarządzanie długich posiedzeń, a przedewszystkiem bezwzględne i konsekwentne zastosowywanie przysługującego prezydentowi prawa odebrania głosu posłowi, który pomimo dwukrotnego upomnienia odbiega od przedmiotu i nie mówi ściśle do rzeczy. To byłby istotnie środek bardzo skuteczny, bo o tem, czy kto mówi do rzeczy, czy też odbiega od przedmiotu obrad, decyduje w myśl obecnego regulaminu wyłącznie sam prezydent. Wolno tylko posłowi, któremu odebrano głos, a który utrzymuje, że trzymał się przedmiotu obrad, odwołać się do pełnej Izby, czy pozwoli mu dalej mówić, — otóż właśnie na to potrzebaby, aby prezydent miał za sobą silną większość Izby, któraby utrzymywała w mocy każde jego zarządzenie. Ażeby jednak takie dokładne stosowanie dyskrecyonalnej władzy prezydenta położyło tamę wybrykom obstrukcyjnym, na to potrzeba, ażeby prezydent był człowiekiem energicznym i aby z natężoną uwagą słuchał każdej mowy, wypowiedzianej w Izbie, i przytem oryentował się szybko, a nie żeby dopiero na drugi dzień z gazet lub z protokołów stenograficznych dowiadywał się o tem, że poseł powiedział coś niestosownego i karał go za to dodatkową naganą, z której, nawiasem mówiąc, posłowie nic sobie nie robią.

Zastanawia się wreszcie p. Ebenhoch także nad zalecaną przez niektórych polityków zmianą gabinetu, jako, zdaniem ich, niezawodnem lekarstwem na uzdrowienie parlamentaryzmu austryackiego. Doradzając tego środka utrzymują owi politycy, że mają ze sfer czeskich zapewnienie, iż jeżeli Czesi otrzymają bodaj tę satysfakcyę, iż obalą p. Koerbera, wówczas chętnie przyłożą sami rękę do zmiany regulaminu i do wytępienia obstrukcyi. Otóż p. Ebenhoch dochodzi do bardzo rozumnej konkluzyi, że kto taki środek doradza, ten nie jest chyba szczerym zwolennikiem zdrowego parlamentaryzmu, bo przez to podkopałoby się główną zasadę konstytucyjną. Przed zwycięską opozycyą nietylko może, ale musi ugiąć się każdy rząd konstytucyjny i musi ustąpić, jeżeli ona tego zażąda, ale nigdy przed obstrukcyą. Dymisya zaś gabinetu dr. Koerbera w obecnej chwili byłaby właśnie tryumfem obstrukcyi, musiałaby oddziałać demoralizująco na cały ustrój parlamentarny i stanowiłaby bardzo niebezpieczny precedens na przyszłość.

W tutejszem towarzystwie przemysłowem miał tymi dniami adwokat dr. Ernest Weisl nadzwyczaj zajmujący odczyt o ruchu emigracyjnym w roku ubiegłym. Na podstawie zebranych troskliwie dat doszedł prelegent do konkluzyi, że od czasu wędrówki ludów nie widział świat tak masowego przenoszenia się ludności z miejca na miejsce, jak w roku ubiegłym Europa. Przeszło dwa miliony ludzi opuściło swe dotychczasowe siedziby i ruszyło w świat, po większej części za Ocean, szukać nowej ojczyzny. Niestety Austro-Węgry zajmują w tym ruchu prawie pierwsze miejsce, gdyż od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1903 stwierdzono urzędownie przeszło 220.000 wypadków wychodźtwa tylko do Stanów Zjednoczonych. Jedynie Włochy dostarczyły cokolwiek większego kontyngentu emigrantów, niż Austrya.

Co się tyczy narodowości emigrantów z Austro-Węgier do Ameryki, to pierwsze miejsce zajmują Polacy, gdyż wyemigrowało ich 37.500, następnie idą kolejno Słowacy 34.400, Kroaci i Słoweńcy 32.900, Węgrzy 27.100, Niemcy 23.600, żydzi 18.760, Rusini 9.840, Czesi 7.220, Rumuni 4.200, Włosi austryaccy 2.170. W chwili wylądowania w Ameryce mieli wszyscy emigranci z Austro-Węgier przy sobie pieniędzy 15,175.000 koron, t. j. przeciętnie po 72½ koron na głowę — najzasobniejsi byli Niemcy, bo każdy z nich miał przeciętnie co najmniej po 200 koron.

Pod względem stopnia wykształcenia emigrantów najwyżej stoją Czesi, bo było między nimi zaledwie 2% analfabetów. Niemcy mieli ich 4%, zaś ostatnie miejsce zajmują emigranci rusińscy, między którymi było aż 49% analfabetów.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Przeglądu)

Budapeszt 24 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu prez. ministrów Tisza ponownie potępił obstrukcyę, i zarzucał jej, że dyskredytuje parlamentaryzm i podkopuje znaczenie państwa w chwili gdy mają być zawarte nowe traktaty handlowe. My stoimy — mówił Tisza — na zasadzie wspólnej armii, pragniemy jednolitej komendy, i jednolitego kierownictwa, aby armia przeznaczona dla wspólnej obrony była możliwie jak najsilniejsza, szczególnie wobec położenia obecnego na wschodzie. Dalej oświadczył Tisza, że zdecydowany jest nie pierwej zaprzestać rozpoczętej walki, dopóki nie wyczerpie wszystkich konstytucyjnych środków, jakie ma do dyspozycyi. Z wyjątkiem 12 lub 15 członków opozycyi, cały parlament życzy sobie dziś powrotu do normalnej parlamentarnej pracy. Czyż tych 12 do 15 posłów myśli, że na polu języka komendy osiągnie to, co się większości dotychczas nie udało osiągnąć?

Czy posłowie ci sądzą, że ta polityka jest narodową, która sprawia, iż naród węgierski wobec położenia na Bałkanie niezdolny jest do działania? Zamieszki na Bałkanie oddziaływują w każdym razie bardzo na interesy węgierskie, dlatego koniecznem jest, aby Węgry były uzupełniającą i całkiem równouprawnioną częścią owego mocarstwa europejskiego, którego głos w tych kwestyach jest rozstrzygający. (Wrzawa na lewicy, huczne oklaski na prawicy).

Prezydent ministrów nie chce obecnego położenia na Bałkanie przedstawiać w czarniejszych barwach, niż jest istotnie. Nie twierdzi, że tam powstanie zatarg światowy, lecz to pozwala sobie powiedzieć, że dla rozwoju tamtejszych wypadków ma to wielkie znaczenie, w jakiej sytuacyi znajduje się ta monarchia i obie jej połowy, i jakie ona ma polityczne znaczenie i powagę. Rząd nie może dopuścić do tego, aby w armii tworzyły się luki, dlatego wydał na styczeń prowizoryczne zarządzenia. Obstrukcya może potrwać jeszcze kilka tygodni, nie przyniesie jednak obstrukcyonistom żadnej korzyści ani owoców, sprawia tylko wielu Węgrom straszny ból. Dla rządu niezmiernie jest bolesnem to, że musi powołać pod broń rezerwistów zapasowych, przeważnie ojców rodzin. Złorzeczenia ich spadną na tych, którzy takie położenie spowodowali. (Okrzyki Eljen na prawicy, wrzawa na lewicy). W imieniu tych nieszczęśliwych ofiar prosi prezydent ministrów o zaprzestanie nieszczęsnej bezcelowej walki. (Długotrwałe oklaski na prawicy).

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się d. 28 grudnia.

Nowy utwór Żeleńskiego.

Znakomity ten kompozytor obdarzył naszą literaturę muzyczną nowym a wspaniałym utworem, mianowicie koncertem fortepianowym w tonacyi Es dur. Koncert ten odegrano niedawno w Krakowie, a wnet potem w Warszawie, i w obu tych stolicach, posiadających wykwintną muzykalną publiczność, uwieńczono dzieło Żeleńskiego burzą entuzyastycznych oklasków. Surowy zaś krytyk, p. A. Poliński, wypowiada w *Kuryerze warszawskim* słowa wielkiej admiracyi dla tego utworu. Zdaniem jego — oprócz dwóch koncertów Chopinowskich, ten będzie trzecim, z którym możemy popisać się przed Europą. Z tego więc wypływa, że p. Poliński nie uważa koncertów Melcerowskich za dzieła wartościowe, a tę okoliczność przytaczamy tu dlatego tylko, żeby dać miarę surowości sądu krytyka warszawskiego. Posłuchajmy tedy własnych jego słów:

Prorokiem nie jestem, mimo to nie wątpię, że koncert Żeleńskiego obiegnie Europę wzdłuż i wszerz, jest bowiem dziełem wprost znakomitem, koncertem jednym z najpiękniejszych, jakiemi się w czasach nowszych ludziska zachwycają. Część pierwsza ma formę klasyczną, więc dawną; właściwie jednak ma tylko kontury formy uprzywilejowanej, do dziś dnia obowiązującej, a szczegóły nowe, zupełnie oryginalne, zarówno w architektonice cząstek składowych tej formy, jak w sposobie przeprowadzenia tematów, następstwa tonacyi i t. p. Co do samej treści tej części koncertu, jest ona przedewszystkiem oryginalną, zdrową i przejrzystą. Tematy posiadają świeżość, melodye — charakterystykę wybitną i nastrój szlachetny. Wprowadzenie do kody (zakończenia) dowcipnie obmyślanej formy walca jest pomysłem świetnym i wielce efektownym.

Część drugą wypełniają waryacye. Ale waryacye niezwykłe: temat wprowadza nie fortepian, lecz orkiestra, poczem dopiero fortepian ten temat obrabia. Wartość tego ślicznego tematu znakomicie podnosi melodya (rodzaj dumki) i rytmika rdzennie polska. Wszystkich waryacyi jest pięć, a każda jest utrzymana w innym nastroju, charakterze i rytmice. Jest to więc szereg obrazków poetycznych, złączonych ze sobą jedną myślą przewodnią, a uzmysławiających wrażenia, jakich człowiek doznaje w zetknięciu z przyrodą. Taka naprzykład burza (jedna z waryacyi), to poprostu uzmysłowienie nastroju, w jakim się znajdował twórca pod wrażeniem majestatycznej potęgi przyrody, nie zaś ilustracya dźwiękowa orgii wód morskich, huku piorunów lub miotania się fal spienionych. Żeleński ma wielkie poczucie kolorytu, plastyki dźwięków i dar malarski. Jako jednak dobry estetyk, z tego daru korzysta rozważnie; maluje to, co dźwiękami

da się malować w muzyce, a więc wrażenia i uczucia, nie wkraczając za daleko w dziedzinę realizmu i mrzonek abstrakcyjnych. Stąd zarówno w tej przepysznej burzy, jak i wogóle w każdej waryacyi poszczególnej panuje ład, harmonia i ów cenny umiar artystyczny, który Żeleńskiego chroni od przeładowywania mądrością muzyczną swych utworów. Prześlicznie też brzmi w całości waryacya ostatnia, utrzymana w charakterze jakiejś medytacyi poetycznej, która godnie wieńczy tę wspaniałą, według mego zdania najpiękniejszą, najbardziej wartościową cząstkę koncertu.

Ale i finał, urobiony w formie ronda, przedstawia się okazale, a dla nas specyalnie zajmująco; osnuł go bowiem twórca na rytmach krakowiaka. A tak upajająca bije z jego melodyi woń pól i ziół podkarpackich i takie swojskie, zarazem rzewne i dziwnie tęskne wyrywają się z więzów rytmiki ognistej dźwięki ligawki pastuszej, że się wrażeniu oprzeć niepodobna. Jak sama treść, również szata zewnętrzna koncertu bije w oczy przepychem i bogactwem. Harmonie wspaniałe, pomysły modulacyjne niezwykle oryginalne, instrumentacya barwna, wybornie podtrzymująca nastrój treści muzycznej, doskonałe proporcye w budowie architektonicznej, wszystko to składa się w znakomitem dziele Żeleńskiego na całość wartości wysokiej, znakomicie wzbogacającą naszą literaturę fortepianową."

Tyle p. Poliński. Owóż wypowiedziane przez niego proroctwo na początku recenzyi, poczyna się już spełniać. Dowiadujemy się bowiem, że dwaj znakomici pianiści, pp. Józef Hoffman i Ignacy Frydman zgłosili się do mistrza Żeleńskiego z pragnieniem wystudyowania tego koncertu. Podobno nawet p. Frydman będzie go grał we Lwowie.

Z izby sądowej.

(Obraza czci).

Lwów 24 grudnia.

Przed lwowskim sądem powiatowym dla spraw karnych odbyła się wczoraj interesująca rozprawa. Tematem jej było to, że x. Chomiszyn, rektor seminaryum gr. kat. we Lwowie, obraził p. Eugeniusza Łonkiewicza, byłego słuchacza teologii i wychowanka tego seminaryum. Wedle brzmienia skargi, sprawa miała się tak: Przed paru miesiącami wystąpił *Hałyczanin* z bardzo ostrymi zarzutami przeciw x. Chomiszynowi i rządom jego w seminaryum, przypisując mu winę panujących w seminaryum nieporządków i zatargów pomiędzy klerykami odmiennych zapatrywań politycznych. Artykuł *Hałyczanina*, napisany w sposób bardzo zjadliwy, wywołał w całem seminaryum burzę, a że dotykał bezpośrednio także i samych kleryków, więc postanowili oni na odbytem w murach seminaryum zgromadzeniu zaprotestować gremialnie przeciw napaściom organu staroruskiego.

Uchwałę tę przyjęli wszyscy klerycy z wyjątkiem właśnie p. Łonkiewicza, który, zawezwany przez kolegów do podpisania protestu zbiorowego, oświadczył kategorycznie, że podpisu swego nie da, gdyż uważa zarzuty *Hałyczanina* za słuszne i prawdziwe. Wiadomość o tem doszła naturalnie zaraz do uszu x. rektora Chomiszyna, który też natychmiast zawezwał do siebie p. Łonkiewicza i zapytał go, jak ma sobie wytłómaczyć jego postępowanie. P. Łonkiewicz powtórzył wtedy w oczy x. Chomiszynowi to samo, co oświadczył przed chwilą swoim kolegom, czem rozgniewał tak swego zwierzchnika, że ten w uniesieniu gniewu nazwał go „podłym". Po tem zajściu p. Łonkiewicz opuścił natychmiast seminaryum i zapisał się na wydział prawniczy, a sprawę z x. Chomiszynem oddał sądowi.

Rozprawa skończyła się skazaniem x. Chomiszyna na karę aresztu, ewentualnie 10 kor. grzywny. Obie strony wniosły zażalenie: skarżąca przeciw zbyt niskiemu wymiarowi kary, oskarżona przeciw winie i karze.

KRONIKA.

Lwów 24 grudnia.

Z opłatkiem. Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma zasyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia zdrowia i błogosławieństwa Bożego we wszystkich ich zamysłach i przedsięwzięciach.

Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Barycz w powiecie brzozowskim 200 koron zasiłku na budowę rzym. kat. kaplicy.

W stanie pijanym spalił się wczoraj skutkiem nieszczęśliwego wypadku niejaki Stanisław Beyma, liczący lat 49, rodem z Krakowa. Mieszkał on w domu przy ul. Ossolińskich l. 14 na trzeciem piętrze w małym pokoiku, a zwany był przez lokatorów tego domu „filozofem". Wczoraj około godziny 9 zauważono [illegible] dobywający się z jego pokoju na korytarz, a gdy [illegible] do wnętrza, spostrzegł, że cały pokoik zapełniają kłęby dymu, zaś na podłodze ujrzał leżącego bezprzytomnie Beymę. Wezwano stacyę ratunkową, ale lekarz skonstatował już tylko śmierć, skutkiem spalenia. Wynik badań policyjnych kazał przypuszczać, że Beyma, przyszedłszy o godz. 7 ej do domu mocno pijany położył się do łóżka, później raz jeszcze wstał, owinął się kołdrą, gdyż w pokoju było zimno, i [illegible] zapalił. [illegible] nie mając dość rozgarnienia, aby się ratować, stracił przytomność i zginął od dymu i ognia.

Zwłoki jego odstawiono do gmachu medycyny sądowej. W papierach denata znaleziono dowody, że był on niegdyś studentem [illegible] i zrobił nawet egzamina prawnicze i że wnosił kilkakrotnie podania o posadę, przeważnie do Dyrekcyi poczt.

Gustaw Fiszer wrócił z Warszawy, gdzie występy jego cieszyły się wielkiem powodzeniem, i występuje u nas we Lwowie podczas świąt w sali Sokoła wieczorki monologowe z nowym programem; między innemi wygłosi monolog pt. „Znowu defraudacya". Pierwszy wieczorek odbędzie się w sobotę.

Powszechnych wykładów uniwersyteckich. W pierwszej seryi powszechnych wykładów uniwersyteckich ogólna liczba słuchaczy wynosiła 10961 osób na 72 wykładach czyli przeciętnie 152 osób na jednym wykładzie. Według [illegible] słuchaczy mężczyzn [illegible] i 6873 kobiet (95 na 1 wykł.) Przeciętna frekwencya słuchaczy I. seryi r. z. wynosiła 151 osób.

Druga serya wykładów rozpocznie się w dniu 4 stycznia 1904. Wykładać będą: prof. dr. E. Dubiński: Polska pod rozbiorami (z obr. świetln.)— Jan Kasprowicz: Adama Mickiewicza poglądy polityczne i społeczne na tle jego epoki. — Prof. B. [illegible]: Komedya polska w 2 połowie wieku XVIII. — Prof. dr. K. [illegible]: Geografia ziem polskich. Część V. Prusy, Pomorze (z obr. świetln.) — Asystent uniw. dr. S. Opolski: Chemia naszych pokarmów, dokończenie (z demonstr.).— Dr. Z. Pazdro: Ochrona pracy w ustawodawstwie.— L. Popławski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven. Cz. II. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. — Prof. dr. M. Schoennett: Owocowanie i rozsiewanie się nasion u roślin jawnokwiatowych (z demonstr.) — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Cz. II. O morzach i wodach słodkich (z demonstr.). — Prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki. Cz. I. — Prof. dr. M. Wartenberg; O filozofii Kanta. Cz. I. — Prof. dr. A. Zipper: Z dziejów literatury powszechnej.

Bal historyczno kostyumowy. Związek artystów polskich urządza w celu powiększenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po architektach, malarzach i rzeźbiarzach w dniu 8 lutego bal historyczno-kostyumowy w wielkiej sali Filharmonii. W programie jest pochód kilkudziesięciu grup kostyumowych od zamierzchłych czasów starożytnej Polski aż do połowy XIX wieku na tle starożytnego Wawelu z jamą smoczą. Cztery historyczne kramy, w których będą do oglądania i nabycia starożytne zabytki z epoki przedchrześcijańskiej, z czasów Kazimierza Wielkiego, z wieku XVIII, i z czasów Księstwa warszawskiego, urządzają artyści malarze pp. Pietsch, Rybkowski, Reizner i Rozwadowski. Chóry żaków krakowskich będą urozmaicały zabawę oryginalnemi śpiewami przy akompaniamencie starożytnych instrumentów muzycznych. Wielką dioramę „Szwoleżerowie pod Somosierrą" maluje Zygmunt Rozwadowski. Inni artyści malarze przygotowują obrazy na wystawę komiczną, która się będzie składała z dzieł o różnych kierunkach, a wykonanych przez uznanych i nieuznanych artystów.

Rada powiatowa w Husiatynie wybrała prezesem swym Adama hr. Gołuchowskiego, zastępcą jego p. Kazimierza Cieńskiego. Do wydziału weszli pp.: Władysław Bogucki, Stanisław Ujejski, Jan Chlamtacz, Kazimierz Horodyski i Jan Luby.

Olbrzymi magazyn złodziejski wykryła policya wczoraj w domu przy ul. Pod Dębem l. 16 w mieszkaniu i w grajzlerni właściciela realności Andrzeja Dulskiego i jego żony Franciszki z Merwartów, 1-voto Baranieckiej. Na trop tej kryjówki wpadli ajenci policyjni wskutek poufnego doniesienia, a nabrawszy pewności, że rzeczywiście w domu owym dzieją się rzeczy niedozwolone, odbyli rewizyę i znaleźli całe stosy zawiniątek i paczek z przeróżnymi przedmiotami skradzionymi, jako to: futra, bielizna, jedwabie, tace srebrne, klejnoty itd. Oboje małżonków, którzy w zeznaniach swych wikłali się w ciągłe sprzeczności, przyaresztowano.

Lichwiarze lwowscy w opałach. W ostatnich dniach wpłynęło do prokuratoryi lwowskiej doniesienie karne przeciw czterem znanym na bruku lwowskim lichwiarzom: Zuckerbergowi, Loewemu, Piepesowi i Hüblowi, że lichwiarskie ich praktyki stały się powodem samobójstwa pewnego porucznika w Kołomyi. Porucznik ten, nazwiskiem Lenk, dostawszy się w szpony czterech wymienionych lichwiarzy, zabrnął w krótkim czasie w takie długi, że zagrożono mu odebraniem stopnia oficerskiego. Chcąc uniknąć tej hańby, Lenk przed kilku dniami odebrał sobie życie, a jeden z członków jego rodziny na podstawie znalezionych w mieszkaniu samobójcy papierów i notatek doszedł istotnego powodu zadłużenia się Lenka i zawiadomił o tem prokuratoryę. W następstwie tego poleciła prokuratorya policyi lwowskiej przeprowadzenie rewizyi u wspomnianych lichwiarzy. Rewizya ta odbyła się w tych dniach i potwierdziła istotnie prawdziwość doniesienia. Podczas rewizyi zakwestyonowano mianowicie całe stosy najrozmaitszych weksli i kwitów dłużnych z nazwiskami przeważnie oficerów, między innymi także Lenka, a na podstawie tego materyału wytoczone zostanie lichwiarzom owym śledztwo karne.

Usiłowane zabójstwo. Z Kijowa piszą: „Dziś o godzinie 1-szej w nocy wydarzył się następujący wypadek, którego ofiarą padł młody obywatel ziemski, Borzewski. W ową noc fatalną Borzewski jadł kolacyę na ogólnej sali restauracyi w „Grand Hotelu" w towarzystwie W. W. Tarnowskiego, oraz jego małżonki i jej siostry. Pomimo to, że, jak utrzymują, pomiędzy Borzewskim i Tarnowskim istniały stosunki bardzo naprężone, jedli oni tej nocy kolacyę razem i obecni w restauracyi inni goście nie zauważyli nic takiego, coby owe naprężone stosunki lub jakiebądź nieporozumienie zdradzało. O godz. 1 szej po północy Tarnowski, Borzewski i obie damy opuścili salę restauracyjną i wyszli z „Grand Hotelu" Gdy znajdowali się w drzwiach wyjściowych, rozległ się nagle strzał i Borzewski padł na progu drzwi hotelowych. Jak się okazało, do Borzewskiego strzelił z tyłu Tarnowski z rewolweru. Na odgłos strzału zbiegli się ludzie, wybiegła służba hotelowa i ranionego niezwłocznie przeniesiono do zajmowanego przezeń w hotelu pokoju, gdzie go rozebrano i położono do łóżka. Jednocześnie zawiadomiono Pogotowie, zkąd przybył lekarz, a wkrótce sprowadzono i chirurga, dra Boczarowa. Jak się okazało, kula utkwiła w karku poniżej szyi, zkąd wydobyć jej jeszcze nie zdołano. Stan ranionego bardzo groźny. Ubranie i bielizna jego były zbroczone krwią, której ślady widoczne są i na schodach. Sprawca zajścia, Tarnowski, po dokonanym strzale, odjechał, niewiadomo dokąd. Przyczyny nieporozumienia pomiędzy pp. Tarnowskim i Borzewskim, którzy dawniej byli w jak najlepszych stosunkach, na razie niewyjaśnione".

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 7, w poł. — 5. Bar. 776. Spada. Piękny dzień słoneczny.

Niepocieszeni.

Gość: Jak długo trwa tutaj wyprzedaż z powodu śmierci?

Właściciel sklepu: O, my jesteśmy niepocieszeni.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek z powodu wigilii Bożego Narodzenia nie ma przedstawienia. — W piątek o 4 popołudniu „Skąpiec" Molièra, rozpocznie „Jak liście z drzew strącone" Jana Łady; o pół do 8ej wieczorem „Aida," opera Verdiego. Pierwszy występ Andrzeja Manfreda. — W sobotę o pół do 4ej „Posłaniec nr. 6666," operetka w 3 a. Ziehrera; o godz. pół do 8ej po raz 3ci „Jan Gabryel Borkman," sztuka w 4 a. Ibsena. — W niedzielę o pół do 4ej „Zemsta," kom. w 4 a. Fredry; o pół do 8ej wieczorem „Piękna Helena" Offenbacha. — W poniedziałek „Dzierżawca z Olesiowa," kom. w 4 a. Z. Przybylskiego. Gościnny występ Z. Czaplińskiej. — We wtorek „Figle wiosenne," operetka w 3 a. K. Lindaua i J. Wilhelma. — We środę „Jan Gabryel Borkman" Ibsena.

Filharmonia. W sobotę, w drugi dzień świąt, wystąpi p. Mieczysław Pilzer, młodziutki, 13-letni skrzypek, uczeń Joachima, który ceni wysoko jego talent i świetną rokuje mu przyszłość. W koncercie wezmą też udział dwie młodziutkie pianistki: Paula i Flora Joutardówne, pochodzące z Chili, w południowej Ameryce, które w Europie zyskały już sobie sławę znakomitych pianistek. Młodsza z sióstr, Flora, posiada oprócz tego znaczny talent kompozycyjny.

Colosseum Od 16 grudnia nowy sensacyjny program: Trupa Lexton i Egelton na 6 rękach napowietrznych. The Great Joscorony, ikaryjskie igrzyska. Lee Andor Maerry. Little All-right. Jackson Bau. Malaga Crio. Ludwikowski. Anna Thomsen. Bioskop i cały fenomenalny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 grudnia.

(Z). Porównując stosunki procentowe na wszystkich europejskich rynkach pieniężnych, widzimy, że najtrudniejsze warunki kredytu panują na rynku angielskim. Dla dumnych Anglików jest to rzeczą w wysokim stopniu upokarzającą, że pieniądze w ich kraju są już od tak dawna najdroższe w całej Europie, i że kurs weksli angielskich ustawicznie pogarsza się, wobec czego zachodzi wciąż obawa, czy bank angielski da sobie rady z obecną stopą procentową 4% i czy nie będzie zmuszony podwyższyć jej na styczeń, a więc właśnie w okresie, w którym z reguły panuje największa obfitość gotówki i w którym powinna ona być najtańsza. — Ten niepomyślny obrót stosunków, panujących w Anglii, która zawsze chełpiła się tem, iż jest ojczyzną najtańszych kapitałów, jest następstwem ostatniej nibyto zwycięskiej, w gruncie rzeczy jednak bardzo niefortunnej wojny w południowej Afryce, która pochłonęła tyle krwi angielskiej i taką sumę pieniędzy.

Korzyści, jakie do tej pory ciągnie Anglia z najnowszych kolonii południowo-afrykańskich, nie odpowiadają nawet w przybliżeniu poniesionym ofiarom. Kopalnie złota w Transwaalu ani nie rentują się należycie, ani nawet nie mogą być prawidłowo eksploatowane, jak to stwierdza komisya królewska, wysłana dla zbadania stanu rzeczy na miejsce. Kopalniom tym brak podstawowego warunku prawidłowego rozwoju, t.j. dostatecznych i dobrych sił roboczych. Robotnicy murzyńscy są wprost do niczego, tak leniwi, że trzebaby chyba każdemu z nich dodać osobnego dozorcę, któryby go napędzał do roboty, robotnik biały zaś jest szalenie drogi. Prezydent kolonii południowo-afrykańskich lord Milner nie widzi innego sposobu podniesienia rentowności tych kopalń, jak sprowadzenie do nich kilkudziesięciu tysięcy chińskich robotników, przeciw temu jednak burzy się opinia publiczna w Anglii, gdyż obawia się w takim razie zalewu południowej Afryki przez rasę żółtą.

A zatem nie pozostanie chyba Anglii nic innego, jak tylko z własnego majątku narodowego dokładać corocznie kolosalne sumy do tych zawojowanych krajów.

Wśród takich ponurych refleksyi obchodziła giełda londyńska tymi dniami swój stuletni jubileusz, t. j. jubileusz setnej rocznicy założenia dzisiejszego przybytku giełdowego, gdyż sama giełda londyńska, jako instytucya, jest o wiele starsza, założona została bowiem jeszcze w r. 1565 przez nadwornego bankiera Greshama. Typ giełdy londyńskiej jest zupełnie odrębny od innych giełd europejskich. Te ostatnie mają bowiem charakter autonomicznych instytucyi publicznych, koncesyonowanych przez państwo i działających na podstawie zatwierdzonych ustaw, podczas gdy londyńska giełda jest właściwie prywatnem, niezależnem od władzy państwowej stowarzyszeniem z zamkniętem kołem uczestników. Zostać członkiem giełdy londyńskiej jest niezmiernie trudno, nietylko bowiem trzeba złożyć wysokie wpisowe 300 funtów szterlingów czyli przeszło 7.000 koron i uiszczać znaczne wkładki, ale nadto trzeba wypełnić inne, ciężkie warunki. Przedewszystkiem członkiem giełdy londyńskiej może zostać tylko rodowity Anglik, albo taki cudzoziemiec, który przynajmniej przed dwoma laty uzyskał obywatelstwo angielskie, następnie trzeba być poleconym co najmniej przez trzech członków giełdy, należących do niej przynajmniej od lat czterech i ci polecający członkowie przez cztery lata odpowiedzialni są nietylko moralnie, ale i materyalnie za poleconą przez się osobę. Pomimo tak uciążliwych warunków liczy giełda londyńska przeszło 2.000 uczestników.

Z ogłoszonych właśnie wykazów wzajemnego obrotu handlowego między Austryą a Węgrami okazuje się, że w listopadzie b. r. eksport towarów z Austryi do Węgier wynosił 80,200.000 koron, a import z Węgier do Austryi 93,400.000 koron. Za cały zaś 11-miesięczny okres od stycznia do listopada, wynosił eksport z Austryi do Węgier 845,600.000 koron, a import z Węgier do Austryi koron 845,400.000.

Z powodu niepewności, jak ułożą się przyszłe stosunki handlowe między Austryą a Włochami, starają się firmy, prowadzące handel winami włoskiemi, porobić jak największe ich zapasy. Z tego powodu import win włoskich do Austryi przybiera ostatnimi czasy ogromne rozmiary. Np. w ciągu listopada b. r. sprowadzono win włoskich do Austryi 145.181 hektolitrów, podczas gdy w listopadzie ubiegłego roku sprowadzono ich tylko 73.764 hektolitrów. Nawzajem Włosi sprowadzają ogromne ilości drzewa z Austryi z obawy, że od Nowego Roku może ono znacznie podrożeć, jeżeli traktat handlowy nie przyjdzie do skutku.

Haussa cen spirytusu. Od dawna już nie były ceny spirytusu tak wysokie, jak obecnie, a w ostatnich dniach podnoszą się one jeszcze bardziej na targu wiedeńskim. W ciągu tygodnia podniosły się one o 3 korony 30 halerzy. Onegdaj notowano w Wiedniu spirytus na 44 K. 80 hal. do 45 K. — przed rokiem zaś o tym czasie wynosiła cena spirytusu 35·80 — 36·20, a zatem była o 25% niższa. Tę nadzwyczajną zwyżkę cen tłumaczą tem, że z powodu opóźnionego przez słoty zbioru kartofli gorzelnie rozpoczęły w tym roku bardzo późno kampanię, skutkiem czego zapasy wyczerpały się, a zapotrzebowanie, zwłaszcza w obecnym okresie przedświątecznym, jest bardzo znaczne. Także wzmagający się export spirytusu wpływa na podniesienie się jego ceny.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Bukareszt 24 grudnia. Senat zatwierdził kredyt 600.000 franków na rumuńskie szkoły i cerkwie w Macedonii.

Rzym 24 grudnia. Papież przyjmował wczoraj kardynałów i prałatów w sali konsystoryalnej. Dziekan kardynałów wygłosił do Ojca św. przemowę, w której wyraził gratulacye świętego kolegium z okazyi Nowego roku, a zarazem nadzieje, jakiemi jest przejęty z powodu rocznicy dogmatycznego określenia Niepokalanego Poczęcia.

Papież rozwinął tę myśl w swej odpowiedzi i powiedział, że żłobek betleemski jest skałą, w której każdy chrześcijanin uczy się prawdziwie chrześcijańskiego życia, a każda klasa społeczna odbiera przykłady dobroci i cierpliwości, z których płynie zgoda i pokój. Papież mówił o trudnościach, które nastręcza epoka obecna i dodał, że pokłada ufność w obietnice, jakie uczynił Zbawiciel swemu Kościołowi.

Berlin 24 grudnia. „Biuro Wolfa" zaprzecza pogłoskom o rzekomym planie zaciągnięcia przez Rosyę pożyczki w Niemczech.

Budapeszt 24 grudnia. Na linii Budapeszt-Grac zginął ubiegłej nocy z wagonu pocztowego woreczek pocztowy, zawierający kwotę 62.000 koron.

Paryż 24 grudnia. Pomocnicy piekarscy uchwalili rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk powszechny i podjąć napowrót pracę dopiero po zniesieniu biur pośrednictwa pracy. Piekarnie strzeżone są przez gwardzistów miejskich.

Władywostok 24 grudnia. Jak donosi *Wostocznyj Wiestnik* na podstawie informacyj z Petersburga, przyznano namiestnikowi Azyi wschodniej admirałowi Aleksiejewowi prawo rozstrzygania na miejscu kwestyj, odnoszących się do państw sąsiednich i wydawania zarządzeń, które uzna za potrzebne. Aleksiejew wybrał ostatecznie Władywostok na swoją rezydencyę.

Wiedeń 24 grudnia. Przybył tu z Szwajcaryi namiestnik hr. Andrzej Potocki.

Paryż 24 grudnia. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza formalnie doniesieniu, jakoby zatarg Rosyi z Japonią miał być przedłożony Delcassemu jako sędziemu polubownemu.

Drezno 24 grudnia. Wczoraj udzielił sąd rozwodu księciu Wiktorowi Schoenburg-Waldenburgowi, ożenionemu z księżniczką Alicyą Burbońską.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 24 grudnia. W uznaniu pełnej zasług działalności z okazyi klęsk elementarnych w lecie br., nadał Cesarz radzcy dworu i delegatowi namiestnictwa w Krakowie Fedorowiczowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Dalej staroście w Dąbrowej Czepielewskiemu, burmistrzowi Podgórza Marjewskiemu i staroście w Podgórzu hr. Starzeńskiemu, krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa; rzymsko-katolickiemu proboszczowi w Szczucinie Tomaszowi Łączewskiemu, starszemu komisarzowi i kierownikowi starostwa w Bochni Mitschce, rzym.-kat. proboszczowi w Wietrzychowicach Pilchowi, inżynierowi w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej Pruszyńskiemu w Krakowie i naczelnikowi gminy w Sporyszu Szimkowi — złote krzyże zasługi z koroną; koncypiście namiestnictwa Mussilowi w Krakowie, praktykantowi konceptowemu namiestnictwa Władysławowi Studzińskiemu w Krakowie — złote krzyże zasługi; inspektorowi policyi miejskiej w Podgórzu Palecznemu i dyrektorowi szkoły ludowej Szarkowi w Dąbiu — srebrne krzyże zasługi z koroną; nadzorcy grobli Chciukowi w Dąbiu — srebrny krzyż zasługi.

Minister skarbu zamianował w etacie galic. prokuratoryi skarbu we Lwowie koncypistę dra Brunona Krisego adjunktem prokuratoryi skarbu.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego Andrzeja Bergla z Tyczyna do Tarnowa, zamianował sekretarzami sądowymi: sędziego powiatowego dra Maksymiliana Chilewskiego z Ulanowa dla sądu kraj. w Krakowie; adjunkta Jana Świderskiego z Tarnobrzegu dla Tyczyna; nadał adjunktowi okręgu krakowskiego wyż. sądu kraj. Juliuszowi Czyszczanowi posadę adjunkta w Bieczu; przeniósł adjunktów Leopolda Schaetza z Wyżnicy do Storożyńca, Eugeniusza Feuera z Putilli do Wyżnicy, Ryszarda Porosa z Sadagóry do Suczawy, nadał adjunktowi Adolfowi Fidzie w Storożyńcu posadę adjunkta w okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj. bez oznaczonego miejsca służbowego.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Mendla Lichtenfelda dla Putilli, Zygmunta Jasilkowskiego dla Bojana, Józefa Buraczyńskiego dla Kocmania, dr. Emiliana Prodańczuka dla Bojana, Waleryana Markiewicza dla Seletyna, dr. Nussiana Fernbacha i Zygmunta Foerstera, obu dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Władysława Krupskiego dla Tłustego, Hieronima Glińskiego dla Radziechowa, Bazylego Dorożyńskiego dla Kałusza, Michała Rosoła dla Ottynii, Agenora Adamowskiego dla Grzymałowa, Gustawa Ostrowskiego dla Sieniawy, Stanisława Lessera dla Wiśniowczyka, Zygmunta Rejmańskiego dla Sądowej Wiszni, Epifaniasza Stefanowicza i Józefa Szpondrowskiego, obu dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Jana Złoteńkiego dla Starej Soli, dr. Zygmunta Hołobuta dla Żurawna, Władysława Szada dla Uhnowa.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego Romana Sabata we Lwowie, Leona bar. Kilianshausen-Dormusa i Piotra Białasa we Lwowie radzcami pocztowymi.

Wiedeń 24 grudnia. Minister skarbu zamianował przydzielonego do służby w ministerstwie skarbu komisarza krajowej dyrekcyi skarbu we Wiedniu dra Tadeusza Konstantego Uhle-Baucha koncepistą ministeryalnym w ministerstwie skarbu.

Kraków 24 grudnia. Subkomitet dla sprawy budowy miejskiej stacyi elektrycznej na wczorajszem posiedzeniu uchwalił oddać firmie „Union, österreichische Elektricitätsgesellschaft" w Wiedniu budowę miejskiej stacyi elektrycznej w Krakowie. Według obliczenia oferta powyższej firmy opiewa na 460.000 koron. Firma zobowiązała się dostarczyć gazowych motorów firmy „Skoda" w Czechach, a roboty pomocnicze oddać miejscowym przemysłowcom.

Rzym 24 grudnia. Ojciec św. oświadczył, iż wiadomości dzienników o wręczeniu sumy 40 milionów, będącej spuścizną po Leonie XIII, i o znalezieniu w prywatnej bibliotece papieża sumy 4 do 9 milionów są pozbawione wszelkiej podstawy.

Poznań 24 grudnia. *Dziennik poznański* donosi, że Ojciec św. zamianował x. biskupa Likowskiego asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim. Dotyczące *breve* wręczył x. arcybiskup Stablewski x. Likowskiemu w obecności członków kapituły.

Kraków 24 grudnia. Eksportacya zwłok śp. Mieczysława Pawlikowskiego na tutejszy dworzec kolejowy odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godzinie 3-ciej po południu. Pogrzeb w Medyce w poniedziałek 28 b. m. o 12 w południe. Zatrzymają się tam pociągi od strony Krakowa i Lwowa idące.

Kraków 24 grudnia. Nadeszła tutaj telegraficzna wiadomość o dokonaniu w Nowosielicy bardzo wielkiej kradzieży z włamaniem na szkodę kupca Markusa. Skradziono mu 14.000 rubli w banknotach i złocie, 7 książeczek kasy oszczędności, papiery wartościowe, srebro na 12 osób, kosztowności i brylanty.

Pekin 24 grudnia. Japonia wzbrania się uczynić dalsze ustępstwa co do najżywotniejszych punktów i jak najbardziej stanowczo nie zgodzi się na żadną umowę, którąby sprawę opróżnienia Mandżuryi pozostawiała w zawieszeniu. Chińczycy obawiają się, że w razie wojny nastąpi podział Chin, jako następstwo tego, że Chiny niezdolne są zapewnić bezpieczeństwa życia i mienia zagranicznych poddanych.

Wiedeń 24 grudnia. Cesarz wyjechał o g. 3/4 8 rano do Wallsee, gdzie przepędzi święta w gronie rodziny arcyksięcia Franciszka Salwatora. W poniedziałek wieczór powróci Monarcha do Wiednia.

Wiedeń 24 grudnia. Wielki bal dworski odbędzie się 16 stycznia, a bal u dworu 26 stycznia. Obiady delegacyjne odbędą się 21 i 23 stycznia.

Tokio 24 grudnia. W kołach wojskowych trwa gorączkowa czynność bez przerwy. Zarządzenia co do transportu wojsk są zupełnie ukończone. Telegramy z Korei donoszą, że rozruchy pośród t. zw. „touphots" w Mokpho trwają dalej. W prowincyi Chollads wybuchło powstanie. „Touphots" jest to nazwa niezadowolonych stronnictw, których wichrzenia były bezpośrednim powodem wojny chińsko-japońskiej. Przypisują wielkie znaczenie do okoliczności, że właśnie teraz wybuchły takie niepokoje.

Paryż 24 grudnia. Komisya rewizyjna zajmowała się na wczorajszem swem posiedzeniu pierwszą częścią sprawozdania Merciera o zażądanej rewizyi Dreyfusa. Część ta zawiera historyę całej afery. Dziś odczytana będzie druga część, zawierająca rezultaty śledztwa zarządzonego przez ministra wojny, — poczem komisya poweźmie rozstrzygającą uchwałę.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 24 grudnia. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. J. Mazaraki z Podola. H. Preck z Łuki. A. Garapich z Zagórza. M. J. Pomiankowski z Belgradu. R. Müller z Wiednia. St. Pienkowski z Wilna. St. Niementowski ze Zbaraża. H. Oilter z Mołdawii. F. Richmann z Wiednia. A. Daniel z Jass. H. Sulatycki z Haczewa. W. Abrahamowicz z Tyszkowa. A. Hodkiewicz z Kijowa. St. Maliniak z Warszawy. J. Epstein z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 24 grudnia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. St. Łodzia Baranowski z Krakowa. M. Bernstein ze Stanisławowa. Dr. K. Kozłowski z Drohobycza. Dr. J. Ciepielowski z Rzeszowa. K. Dobrzański z Rzeszowa. J. Breitenwald z Zagwoździa. M. Wyszkowski z Rosyi. J. Schutt z Jaworowa. J. Seńkow z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 24 grudnia. W. Zajączkowski ze Stanisławowa. J. Staromiejski z Przemyślan. T. Modzelewski z Rosyi. A. Schullerowie z Tyśmienicy. K. Giziński n Koralnika. T. Wydżgowa z Rosyi. A. Wolniewicz z Olszy. J. Nikorowicz z Ulwowka. N. Grunwald z Krakowa. S. Hałatkiewicz z Krakowa. L. Bessaga z Rosyi. J. Sadowski z Tarnopola. G. Stepanoff z Rosyi. S. Jasilkowski z Czahrowa. M. Semenówz Kołomyi. M. Baczyński z Hrehorowa. J. Morawski z Przemyśla. E. Heyda z Łańcuta.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.32, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 6.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 6.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 15 grudnia 1903 roku:

4%ych dawnych przy 122em losowaniu w sumie 51.800 zł. a. w. (103.600 Koron)
4%ych 41letnich przy 4 em losowaniu w sumie 15.900 zł. a. w. (31.800 koron).

4% W. A.

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.		
507	806	11028	4501	12992	18069	20844
		11135	5517	12993	18274	20890
		11650	5685	13414	18310	20928
		13181	5790	13472	18332	20955
		13683	8005	13574	18542	20998
		13727	8043	13945	18554	21135
		14140	8044	14031	18594	21169
		14205	8075	14479	18640	21188
		14216	8261	14658	18762	21412
		14549		14695	18786	21788
		14768		14776	18796	21951
		14943		15520	18830	21960
		15129		15700	18925	22029
		15144		15730	19028	22081
		17097		15981	19053	22208
		17246		16169	19211	22263
		17431		16176	19267	22395
		18475		16212	19391	22478
		19269		16933	19423	22494
		19729		17035	19566	22648
		20010		17184	19611	22665
		10012		17308	19640	22667
				17574	19657	22719
				17583	19695	22773
				17588	19778	22786
				17603	19834	22858
				17691	19838	23190
				17716	20460	23350
				17722	20479	23490
				17739	20486	23740
				17865	20573	
				17922	20622	
				17948	20759	
				17985	20777	

4% 41-letnie.

Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.				
246	1086	67	28	448	857	1055	1337
	1107		47	530	864	1136	1350
	1426		59	545	865	1166	1386
	1546		94	613	866	1173	1454
	2218		166	643	884	1179	1468
			182	656	899	1180	1543
			191	737	917	1188	1615
			200	752	931	1205	1651
			358	833	964	1245	1733
			379	834	973	1294	1788
			425	852	1002	1306	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 15 grudnia 1903.

Przedruk nie będzie płacony.

ZAPROSZENIE NA ROK 1904.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

rozpocznie z dniem 1-go stycznia r. 1904 dwie nowe powieści

Józefa Weyssenhoffa

nanjnowszą powieść obyczajową, współczesną p. t.:

SYN MARNOTRAWNY,

o rzecz ta obudzi niewątpliwie ogromne zainteresowanie ze względu na to, że autor „Podfilipskiego“ i „Sprawy Dołęki“ w wysoce artystycznej i żywej formie kreśli w „SYNU MARNOTRAWNYM“, karty z życia arystokracyi i plutokracyi w kraju i za granicą,

oraz

Adama Krechowieckiego

p. t. **„MROK“,**

na tle epoki Sobieskiego.

Nadto mamy przeznaczone w niedalekiej przyszłości nowe większe utwory

HENRYKA SIENKIEWICZA

i BOLESŁAWA PRUSA

oraz

WSPÓŁUDZIAŁ WSZYSTKICH WYBITNYCH SIŁ LITERACHICH POLSKICH.

Ogłaszamy

konkurs na humoreskę

z nagrodą rubli 200

a nagrodzone utwory wydrukujemy w roczniku 1904 Tygodnika.

Powodzenie jakiego doznaliśmy, ofiarowując wszystkim czytelnikom *„Tygodnika“*

bez żadnej dopłaty

12 TOMÓW POWIEŚCI H. SIENKIEWICZA,

zachęca nas do utrzymania tego wyjątkowego premium. **To też i nadal zamierzamy ofiarowywać czytelnikom naszym**

12 tomów utworów powieściowych,

ktore utworzą z czasem poważną

BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ „TYGOCNNIKA ILLUSTROWANEGO“.

W roku 1904 znajdą się w niej nieobjęte dotychczas naszem zbiorowem wydaniem arcydzieła Sienkiewicza „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“.

Niezależne od tego umyśliliśmy w roku przyszłym 1904 dodać

bez żadnej dopłaty

każdemu prenumeratorowi „Tygodnika“ co miesiąc tom, czyli rocznie

12 tomów dzieł popularnych,

będących żywem i interesującem odbiciem najróżnorodniejszych kwestyi i zagadnień chwili chwili bieżącej.

Każdy tom tego uowego premium zawierać będzie 10 arkuszy w formacie ściśle zadrukowanej 16-ki, co stanowić będzie **w ciągu roku 1904 co najmniéj 120 arkuszy druku.**

Utworzy to

NOWĄ 12-TOMOWĄ BIBLIOTEKĘ

Tygodnika illustrowanego, na którą się złoży **12 DZIEŁ RÓŻNYCH AUTORÓW.**

Na początek pójdą w roku 1904:

W STYCZNIU:

„WIELKIE LEGENDY LUDZKOŚCI“,

studyum literackie w 1 tomie przez *L. Michaud d'Humiac*, w przekładzie polskim *Cecylii Walewskiej.*

W LUTYM:

„MAŁŻEŃSTWO U RÓŻNYCH NARODÓW“,

studyum obyczajowo-społeczne w 1-ym tomie, przez *Henryka d,Améras.* w przekładzie polskim *Maryi Rodysowej.*

W MARCU:

„ŻYCIE ARTYSTYCZNE LUDZKOŚCI“,

zarys historyczno-estetyczny *Alfonsa Roux.* w przekładzie polskim *Jana Lorentawicza*,

Z ILLUSTRACYAMI.

W KWIETNIU:

„PAŃSTWO INTERESU“,

pamiętniki milionera *J. Carnegie*, w przekładzie *Stef. Barszczewskiego.*

W MAJU:

„NERWOWOSĆ NASZYCH DZIECI“,

studyum *Dra A. Comae*, w opracowaniu polskiem *Dra H. Nussbauma*

W CZERWCU:

„SWIATY NIEZNANE“,

znanego popularyzatora wiedzy astronomicznej *Karola Flamariona* w przekładzie polskim *Ksawerego Spożarskiego*

Z ILLUSTRACYAMI.

Każdy prenumerator Tygodnika illustrowanego w r. 1904 otrzyma zatem 53 NUMERY TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

oraz bez żadnej dopłaty

Potop (8 tom) Pan Wołodyjowski (4 tom.) **12 TOMÓW POWIEŚCI** (co miesiąc tom)

oraz **12 TOMÓW DZIEŁ POPULARNYCH** (co miesiąc tom)

czy ogółem (co miesiąc 2 tomy)

24 tomy rocznie Biblioteki powieści i Dzieł popularnych,

KOLOROWE PREMIUM ARTYSTYCZNE i przy każdym numerze nie zawierającym dodatku książkowego ARKUSZ POWIEŚCI TŁOMACZONEJ.

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF. — Odpowiedzialny za redakcyę we Lwowie TADEUSZ CZAPELSKI. — REDAKTOR Dr. JÓZEF WOLFF.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna ekspecycya „Tygodnika illustrowanego we Lwowie Pasaż Hausmana, 9 (Biuro dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego)** oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism:

Warunki prenumeraty „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ razem z 12 tomami dzieł Sienkiewicza i 12 tomami dzieł popularnych oraz dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:	Kwartalnie	6 kor. 80 h.	w Galcyi i Bukowinie z przesyłką poczt.:	Kwartalnie	7 kor. 20 h.	w Krakowie:	Kwartalnie kor. 6
	Półrocznie	13 „ 60 „		Półrocznie	14 „ 40 „		Półrocznie „ 12
	Rocznie	27 „ 20 „		Rocznie	28 „ 80 „		Rocznie „ 24

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), **zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie. dopłaca** za tom tylko 40 h., t. j. kwartalnieza 6 tomów 2 K. 40 h., półrocznie za 12 tomów 4 K. 80 h., rocznie za 24 tomów 9 60; należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratę. — **Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza** z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 65 K. bez oprawy, zaś 89 K. za tomy w oprawió. **Komplet 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza** może być nabywany seryami: po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś w oprawie po 17 koron 80 hal.

Ozdobne układki do oprawiania półrocznych kompletów *Tygodnika* można nabywać w cenie K. 3·20; na opakowanie okładki dołączyć należy 40 h.

Numery okazowe i prospkty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie: Pasaż Hausmana 9 (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego).

---

†

Z WIŚNIOWSKICH

Katarzyna Fechterowa

wdowa po budowniczym

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej i ciężkiej słabości, w 77. roku życia, dnia 22. grudnia 1903 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w czwartek dnia 24. grudnia 1903 r. o godzinie 2-giej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 24 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe dzieci, wnuki i prawnuki, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 22 grudnia 1903.

CONCORDIA · A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Pierwszy skład Grafofonów

znajduje się

przy ulicy Jagiellońskiej l. 11 a,

tylko na I. piętrze;

otwarty od 9-tej do 12 tej rano i od 3 tej do 5 tej po południu.

Drobne ogłoszenia.

Nakładem E. Winiarza we Lwowie wyszły z druku:

Kalendarz powszechny galicyjski na r. 1904 — Cena **1** kor.

Kalendarzyk kieszonkowy na r. 1904 — Cena **30** hal.

Kalendarz ścienny na r. 1904 Cena **30** hal.

Za nadesłaniem należytości przekazem, wysyłka franco.

Młocarnia parowa

6-cio konna Schuttleworthba mało używana w zupełnie dobrym stanie do sprzedania. Zarząd dóbr Psary obok Chodorowa.

Kareta mało używana, podwójna i wózek węgierski do sprzedania. Zamarstynowska Nr. 21 a.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Panienkę na stancyę w Wiedniu przyjmie stale u zamieszkała dystyngowana mała rodzina, za miernem wynagrodzeniem. Adres: „Jak w domu“ do biura dzienników **A. Chulawskiego**. Wiedeń VI Getreidemarkt 18.

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką służbę dla miasta i prowincyi, poleca Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6.

Nauczycielki bony panny służące, klucznice i wszelką służbę doborową poleca biuro **Bodyńskiej** Lwów, Rynek (Pasaż Andriolego).

Prywatne doniesienia.

Zakład dentystyczny

istniejący w Krakowie od lat 19 jest z całem urządzeniem fachowem pokoju ordyn. i pracowni, oraz umeblowaniem salonu i pokoju ordyn.

każdego czasu do sprzedania.

Technik dentystyczny pracujący w tymże zakładzie bez przerwy lat 17, może nadal pozostać.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyi udziela **dr Tadeusz Gluziński, Adwokat** kraj. w Krakowie — ul. Szewska nr. 19.

T. K. Czerwiński

Ogrodnik objazdowy

abituryent wyższ. prusk. zakładu pamologicznego w Proszkowie z praktyką kilkunastoletnią podejmuje się cięcia owoc. drzew i wymierzania terenów pod nowe ogrody — **w zimowej porze taniej niż z wiosną**

Kraków, Łazienna 5.

Pierścionki.

zaręczynowe obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

---

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.**

Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona.

Upraszam o dokładny adres.

Cognac Imperial

prawdziwy, naturalny destylat wina, aromatyczny i silny wysyła na próbę 4 beczułki litrowe za zaliczką 15 kor opłatnie do każdej miejscowości.

R. MAITI

w Capodistria.

Czy koniecznie

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą

Adolfa Singera

we Lwowie — Sykstuska 1.

poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55	ct. za pół kg
Portoriko prima	65	„ „ „
Ceylon wyśmienita	75	„ „ „
„ plantac.	90	„ „ „
„ perłówka	90	„ „ „
Mocca arabska	80	„ „ „

Herbaty chińsko-ros. począwszy od 1·40 za pół kilo i wyżej.

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franko.

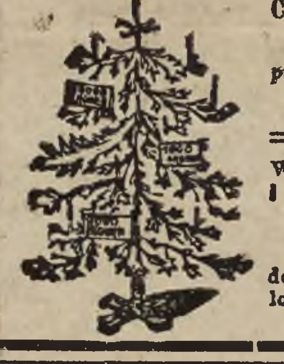
Łyżwy

„Halifax“ dobra para	Złr. 1.20
„Halifax“ bardzo dobre stalowe noże	złr. 1 70
„Halifax“ bardzo dobre nikl.	złr. 3 —
„Halifax“ damskie nie niklowane	złr. 1·8
„Halifax“ damskie niklowane	złr. 2·50
„Halifax“ z szerok. nożami polerowane	złr. 3·—
„Halifax“ z szerok. nożami niklowane	zł 4 60r.
„Halifax“ syst „Jackson Haines“	złr. 5 —
„Merkury“ „Helvetia“	złr. 2·20
„Merkury“ damskie niklowane	złr. 5·—
„Nurmis“ „Baltia niklowane szerokie noże	złr. 5·—
„Jackson Haines“ niklow.	złr. 5.50 i 6 50
i para rzemyków	ct. 0 80

poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów. Rynek 9. (Biuro wysyłkowe — dział żelazny).

Ostatni tydzień!

Loterya Gwiazdkowa



Ciągnienie nieodwołalnie 23. grudnia 1903 r.

1500 wygranych

podzielonych na **100 głównych i 1400 mniejszych wygranych** w ogólnej wartości

= Koron 50.000 Koron =

Wygrane **25.000** kor. jakoteż dalsze po **5000 i 1000** koron wypłacone zostaną **na żądanie gotówką po odtrąceniu podatku losowego**

Losy po 1 koronie

do nabycia w kantorach wymiany, trafikach, biurach, loteryjnych, jakoteż w głównem biurze w Wiedniu I. Spiegelgasse 15.

Środek do farbowania włosów „Effektor“,



E. v. Linka prawnie chroniony (nie trujący)

premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno, kasztanowato jasno i ciemno blond. — Wielkie pudełko złr. 2, Próbne pudełko złr. 1. — Pocztą za opakowanie 15 ct.

E. LINK

fryzyer, kosmetyk i specyalista, Wiedeń I Spiegelgasse 19, vis-a-vis Dorotheum. Farbowania włosów w osobnych pokojach dla panów i pań We Lwowie apteka pod „Srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,

właściciele fabryki wód mineralnych.

Pierwsza krajowa fabryka

chemiczno-technicznych smarów i pakunków (szczeliw)

do maszyn parowych

EDWARDA HELWIGA

Lwów, ulica Kopernika l. 29.

poleca:

kompozycyę (smarowidło) „Pionier“ — pakunki „Pionier“, „Wulkan“ smarowidło do trybów, „Regulator“ do kurków parowych, „Saturn“ do pasów, „Mars“ pastę „Venus“ do czyszczenia metali i t. p. **wyroby znacznie lepsze od zagranicznych, a ceny niższe**

Najpraktyczniejsze

Podarki dla Pań

poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

ul. Halicka 20, Lwów, pl. Halicyi 3.

Paski	**Boa jedwabne**
Torebki	**Żaboty**
Rękawiczki „Diana“ Słynne ze swej dobroci.	**Szaliki** koronkowe.
Perfumeryę w ozdobnych kasetkach.	**Szale** jedwabne.
Nowości w szpilkach i grzebykach do włosów.	**Kapuzy** teatralne.
Wachlarze z piór strusich i fantazyjne.	**Kołnierze** koronkowe.
Weloniki	**Bluzki i halki** jedwabne i sukienne.
	Pończochy.

Ceny jak najniższe.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.